

<http://www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl/index.php/2022/06/08/mialy-glebsze-wejrzenie-w-to-czym-jest-zycie/>

Miały głębsze wejrzenie w to, czym jest życie

Czy da się zrozumieć męczenników? Skąd biorą siłę/odwagę, aby oddać to, co najcenniejsze, czyli swoje życie? I dlaczego to robią, dla kogo? Odpowiedzi na te pytania szukać należy w ich intymnej relacji z Chrystusem.

ZDZISŁAW J. KIJAS OFMConv, Kraków



Grób s. M. Pashalis Jahn w Sobotinie w Czechach

ARCHIWUM ZGROMADZENIA SIÓSTR ŚW. ELŻBIETY

W mowie pożegnalnej do swoich uczniów Jezus skupia się na tym, co było w danej chwili dla nich najważniejsze. Mówi: *Syn Człowieczy został teraz otoczony chwałą, a w Nim Bóg został chwałą otoczony. Jeżeli Bóg został w Nim otoczony chwałą, to i Bóg Go otoczy chwałą w sobie samym, i to zaraz Go chwałą otoczy. Dzieci, jeszcze krótko jestem z wami. Przykazanie nowe dam wam, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowałem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali (J 13, 31-33a.34-35).* Jezus informuje swoich uczniów o dwóch ważnych sprawach: dokąd zaprowadzi Go posłuszeństwo Ojcu i co jest najważniejsze dla nich w obliczu bliskiej z Nim rozłąki. To są dwie ważne kwestie, którymi dzieli się ze swoimi uczniami. Przekazuje im coś jeszcze szczególnego, coś wręcz zaskakującego. Oto mówi im, że Jego śmierć na krzyżu – która uchodziła wówczas za najbardziej hańbiącą – a którą Chrystus poniesie – jest w istocie Jego drogą do chwały, do wspólnoty z Ojcem.

Kochały Tego, który jest Inny. Co to oznacza? Jezus przypomina im, że On patrzy i ocenia rzeczy, sytuacje, doświadczenia itd. (zupełnie) inaczej od nas. To, co dla nas może mieć wartość, co wydawać nam się może cenne lub – przeciwnie – niepotrzebne, hańbiące lub wręcz uwłaczające Jego godności itd., dla Chrystusa może takiej wartości nie posiadać. Powie bowiem Bóg przez usta proroka Izajasza: „*Myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami – wyrocznia Pana. Bo jak niebiosa górują nad ziemią, tak drogi moje – nad waszymi drogami i myśli moje – nad myślami waszymi*” (Iz 55, 8-9).

To ważna uwaga. Człowiek kuszony jest bowiem, aby wyobrazić sobie Boga, Jego działanie i odczucia, Jego miłość czy cierpliwość itd. na miarę swoich ludzkich możliwości. Kiedy więc brak mu cierpliwości czy odwagi, sądzi, że również Bóg ją stracił, że przestał być Bogiem pełnym cierpliwości, miłości i odwagi. Kiedy wyczerpał mu się limit wybaczenia czyichś upadków, potknięć, grzechów, człowiek jest kuszony, aby sądzić, że w analogiczny sposób zachowuje się też Bóg, że On również posiada limitowany zakres przebaczenia, darowania grzechów. Takiej postawie dał przykład Piotr, który pytał Jezusa: „*«Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat zawini względem mnie? Czy aż siedem razy?» Jezus mu odrzekł: «Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy»*” (Mt 18, 21-22). Jezus sugeruje więc, że miara Boga jest zupełnie inna od miary, której używa człowiek. I to jest piękne! To daje nadzieję! Jest to gwarancją naszego pozytywnego myślenia o sobie, bliźnim i świecie. Ponieważ Bóg jest zupełnie inny niż człowiek, stąd świat i sprawy świata, człowieka i jego dzieje mają przyszłość w Bogu.

Mają ją także wtedy, kiedy nam ludziom wydaje się, jakoby jej już nie posiadali, bo – jak sądzimy – wyczerpały się ludzkie limity nadziei w myśleniu o nich.

Miłość uczyniła je wolne od lęku

W przywołanej mowie Jezus mówi coś jeszcze ważniejszego przed powrotem do Ojca. Tłumaczy im – w sposób wolny i wyraźny, bez pośpiechu i bez nadmiaru słów – że przyszłość jest w Jego rękach tylko dlatego, że jest posłuszny Ojcu. Nie jest to jednak posłuszeństwo, które miałyby źródło w lęku, ale wypływa z miłości. Ponieważ kocha, Jezus jest wolny od lęku. To miłość czyni Go odważnym, gotowym do poświęcenia. Miłość daje Mu odwagę, której brak tym wszystkim, którzy nie kochają. Ponieważ Jezus miłuje swojego Ojca, dlatego jest Mu posłuszny i stąd nie boi się niczego i nikogo. Powie św. Jan: „*W miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą. Ten zaś, kto się lęka, nie wydoskonalił się w miłości*” (1 J 4, 18).

Dlaczego Jezus mówi o tym? Chce odkryć przed uczniami tajemnicę swojej mocy, swojej siły, nadziei, radości. Jakby chciał im powiedzieć: jeśli wy również pokochacie na serio, na poważnie, jeśli z miłości uczynicie swoją siłę, wy także będziecie niezwyciężeni. Odtąd nikt i nic was nie pokona. Może – oczywiście – zadać cios waszemu ciału, ale ducha waszego nie przewyżczy. Takie zwycięstwo odniosły siostry – siostra M. Paschalis Jahn i IX Towarzyszek.

Lecz co znaczy miłować? Miłość, o której mówi Chrystus i którą kocha swojego Ojca, nie jest tym samym, co uśmiechanie się do wszystkich i zamykanie oczu na to, kim są i co robią. Miłość nie jest też dobrotliwą naiwnością.

Nie jest też zabieganiem o dobrą atmosferę za wszelką cenę. Ponieważ intymnie związana jest z prawdą, ewangeliczna miłość zależna jest od prawdy. A co jest największą prawdą? Jest nią prawda o godności człowieka, o jego wewnętrznym pięknie, o jego pochodzeniu od Boga i konieczności powrotu do Niego. Miłować zatem człowieka nie sprowadza się wyłącznie do zachwyty nad jego pięknem zewnętrznym – ciała, spojrzenia, materialnych rekwizytów, inteligencji czy fizycznej sprawności.

To jest ważne, ale zewnętrzne. Jezus miłuje prawdę o człowieku, jego Boskie pochodzenie i do tego samego zachęca swoich naśladowców – aby miłowali człowieka, ponieważ Bóg pierwszy go ukochał.

Męczennik, który oddaje życie swoje lub swoje ofiaruje w obronie ewangelicznych wartości lub godności bliźniego, robi to przede wszystkim z tego powodu, że umiłował Boga nade wszystko.



Siostra M. Pashalis Jahn
na archiwalnym zdjęciu



Siostra M. Melusja Rybka
na archiwalnym zdjęciu

Życia nikt im nie zabrał, ale oddały je dobrowolnie. Z powyższej prawdy wypływa trzecie polecenie Chrystusa. Mówi ono, że prawdziwa miłość zobowiązuje do mówienia i obrony prawdy o człowieku także wtedy, kiedy innym to się nie podoba, kiedy ją zwalczają lub kiedy zwalczają samego człowieka. Miłość, którą kocha nas Bóg i oczekuje naszej wzajemności, nie redukuje się bowiem do uczuć, pustych obietnic, pięknych słów bez pokrycia w czynach. Chodzi o miłość gotową do ofiary. Taki jest znak rozpoznawczy prawdziwych Jego uczniów. Pokazały to błogosławione męczennice elżbietanki. Jezus uczy, że miarą tego miłowania nie ma już być dawny nakaz, aby kochać bliźniego „jak siebie samego”. Tak było dawniej, przed przyjściem Chrystusa. Po Jego przyjściu, po tym, co On uczynił i jak On ukochał człowieka, nowe przykazanie miłości bliźniego uległo zmianie. Odtąd wierzący mają kochać bliźniego w taki sam sposób, w jaki Chrystus „nas ukochał”. „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowalem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie”.

Kiedy wierzący kocha siebie i bliźniego miłością Bożą, wówczas trwają w nim owoce odkupienia, żywa w nim jest ofiara paschalna Jezusa, sam jest gotów do ofiary. Tak właśnie postępuje ten, kogo wiara nazywa męczennikiem – stał się ofiarą paschalną. Kocha Boga i Jego przykazania, miłuje bliźniego także wtedy, kiedy doznaje z tego powodu ucisków, kiedy odbiera mu się życie. Przed lęklwym cierpiętnictwem chroni go myśl o chwale Chrystusa, która jest także moim przeznaczeniem (por. J 17, 24). Pisze bowiem św. Paweł: *„Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam? On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał, jakże miałby wraz z Nim i wszystkiego nam nie darować? Któż może wystąpić z oskarżeniem przeciw tym, których Bóg wybrał? Czyż Bóg, który usprawiedliwia? Któż może wydać wyrok potępienia? Czy Chrystus Jezus, który poniósł za nas śmierć, co więcej: zmartwychwstał, siedzi po prawicy Boga i przyczynia się za nami? Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienia, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz? Ale we wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo dzięki temu, który nas umiłował”* (Rz 8, 31b-37).

* * *

Siostra M. Paschalis Jahn i jej IX Współsióstr nie zostawiły po sobie wielu historycznych świadectw. Trochę listów do bliskich, kartki pocztowe, notatki w kronice i nic więcej. Nie mamy ich dzienników duchowych, brak opisów mistycznych przeżyć, dialogów z aniołem. Pozostawiły po sobie wyłącznie to, co dla historii najważniejsze, czyli piękne życie, pełne miłości, która uczyniła je odważne. Z miłości oddały swoje życie. Nikt im go nie zabrał. Oddały dobrowolnie życie większej Miłości, którą jest Bóg. On również jest Dawcą życia, dlatego obdarzył je w nagrodę życiem wiecznym. Ich piękne życie ziemskie kończyło się – co dla nas, zapatrzonych wyłącznie w materialny fenomen egzystencji, brzmić może paradoksalnie – piękną śmiercią, bo chociaż odchodziły z tego świata w bólach, rodziły się do życia w chwale. Chrystus upodobił je do siebie w śmierci.